OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 31 GRUDNIA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 365

Burza nad Bałtykiem.

Ryga, 31 grudnia.

(Telegram wł. „Expressu").

Donoszą tu że w dniu wczorajszym szalała na zachodnich wybrzeżach morza Bałtyckiego wielka burza, która porwała liczne łodzie rybackie. W łodziach znajdowało się 100 rybaków, z których dotychczas udało się wyratować jedynie 27, a reszta 83 zginęła bez wieści. Według przypuszczeń zostali oni wpędzeni na krę i skierowali ku brzegowi sowieckiemu. Wysłano za nimi liczne samoloty z odzieżą i pożywieniem.

EPIDEMJA GRYPY w ŁODZI.

Ilość zachorzeń wynosi około 500 dziennie. — Lekarze są „rozrywani". — Olbrzymie zapotrzebowanie środków przeciwgrypowych.

Zaraza tamuje bieg pracy w biurach i fabrykach.

Nasilenie grypy w ciągu niedzieli i dzisiejszego przedpołudnia znacznie się zwiększyło. Trudno jest podać cyfry ści słe, ponieważ olbrzymia ilość chorych nie rejestruje swego cierpienia, ale lekarze, wedle otrzymanych od nich przez „Express" informacji, są literalnie rozrywani przez chorych. Jeden z lekarzy podał nam przybliżoną ilość zachorzeń

PRZYPUSZCZALNIE NA 500 DZIENNIE.

Szpitale są przepełnione cięższemi przypadkami grypy. W aptekach trudno nadążyć z przygotowywaniem lekarstw.

Ponieważ wielu pacjentów stosuje środki przeciwchorobowe samodzielnie bez porady lekarskiej, tedy, jak komunikują nam z różnych aptek

ZBYT ASPIRYNY

i innych środków napotnych, służących normalnie przeciwko grypie, nigdy jeszcze dotychczas nie był w Łodzi tak znaczny, jak teraz.

Jest to już epidemja w ogromnych rozmiarach. Przyczyniły się do tego przedewszystkiem

POGODY ZMIENIAJĄCE SIĘ

niemal co kilka godzin. Przymrozek ranny ustępuje w południe i wieczorem pada już ciepły deszczyk lub mokry śnieg tworzący istną chlapaninę na ulicach; w nocy znów bierze przymrozek.

Te gwałtowne zmiany temperatury — według opinji lekarzy — przyczyniły się do niesłychanego

ROZWIELMOŻNIENIA GRYPY,

Według opinji jednego z wybitnych lekarzy łódzkich, do którego zwrócił się „Express" w tej sprawie, drugą przyczyną, acz mniejszej wagi, sprzyjającą wzrastającej ilości zachorowań, jest lekceważenie przez otoczenie chorego istoty choroby. Grypa jest chorobą

BARDZO INFEKCYJNĄ

i udziela się otoczeniu z łatwością. Nie przestrzeganie ostrożności powoduje, iż w razie zachorowania jednego członka rodziny, łatwo ulegają infekcji inni członkowie.

Jak nas poinformował w dalszym ciągu nasz rozmówca, grypa tegoroczna objawia się w wyjątkowo lekkiej formie. Podczas gdy epidemja panująca jesienią wywoływała złośliwe komplikacje w chorych, obecnie grypa przechodzi po kilku dniach bez śladu.

Należy wystrzegać się jednak powtórnego przeziębienia, które powoduje już zapalenie płuc, lub zapalenie opłucnej.

***

O rozmiarach epidemji mogą świadczyć fakty, iż na grypę zapadają odrazu całe rodziny, co jest spowodowane niemożnością izolowania chorych. W niektórych biurach, składach etc. grypa zdekompletowała personel pracowników tak, że normalna praca została znacznie utrudniona. Należy podkreślić szczęśliwy w tem nieszczęściu zbieg okoliczności, że w szkołach trwają obecnie ferje świąteczne, wskutek czego niebezpieczeństwo rozprzestrzeniania się choroby wśród młodzieży szkolnej narazie nie istnieje.

Kasa kolejowa rozpruta.

Kasiarze zrabowali przeszło 20 tysięcy złotych

Łódź, 31 grudnia.

Dziś w godzinach porannych wojewódzki urząd śledczy w Łodzi otrzymał telefonogram o śmiałem włamaniu na stacji kolejowej w Głownie.

O godzinie 2-ej po północy, po zamknięciu dworca do gabinetu naczelnika ruchu włamało się kilku osobników, którzy rozpruli ogniotrwałą kasę najnowszej konstrukcji przy pomocy raka. Kasiarze musieli być mistrzami w swym fachu, gdyż pracowali zaledwie kilkanaście minut i w ciągu tak krótkiego czasu zdążyli rozbić oba pancerze kasy, w której znajdowało się

dwadzieścia kilka tysięcy złotych.

O godzinie 2-ej min. 30 do gabinetu naczelnika ruchu wszedł jeden z kolejarzy. Nie zastał tam już włamywaczy, którzy, jak się okazało, uciekli oknem na ulicę zabierając ze sobą prócz gotówki, rozmaite wartościowe przedmioty.

Zaalarmowano natychmiast władze policyjne, które dokonały obław w całej okolicy. Wyniki obław są trzymane w tajemnicy.

Kasiarze nie pozostawili po sobie żadnych śladów, gdyż pracowali w rękawiczkach.

Trup w piwnicy.

Leżał tam już od sześciu miesięcy.

Łódź, 31 grudnia.

Strasznego odkrycia dokonał wczoraj lokator domu przy ulicy Abramowskiego 16, Zygmunt Służycki.

W komórce, znajdującej się w piwnicy tego domu, natknął się na zwłoki mężczyzny, będące już w stanie zupełnego rozkładu.

Służycki zaalarmował władze policyjne, które wkrótce zjechały na ulicę Abramowskiego.

Policja stwierdziła przedewszystkiem, iż z piwnicy w której znaleziono trupa od wielu miesięcy już nikt nie korzystał, a więc nikt z lokatorów domu nie mógł zauważyć zwłok, leżących tam

OD DŁUŻSZEGO CZASU.

Przy trupie znaleziono dowód osobisty na imię

OTTONA BAUERA.

Bauer mieszkał z rodziną w tym samym domu.

Od sześciu miesięcy nikt z lokatorów domu nie widział go i przypuszczano, że Bauer wyjechał z Łodzi.

Przy trupie znaleziono list, pisany w języku niemieckim z datą

CZERWCA 1928 ROKU,

w którym Bauer oświadcza, że postanowił odebrać sobie życie z powodu niesnasek rodzinnych.

Wbrew obiegającym pogłoskom Bauer absolutnie nie zamierzał wyjeżdżać do Ameryki.

Zwłoki Bauera w dniu wczorajszym przewieziono do prosektorjum.

Włamywacze w sklepie jubilerskim.

Łódź, 31 grudnia.

Ubiegłej nocy niewykryci dotychczas sprawcy dokonali włamania do sklepu jubilerskiego Józefa Kaczyńskiego przy ulicy Rokicińskiej 61. Włamywacze prawdopodbnie znajdowali się w sklepie przez kilka godzin i przetrząsnęli wszystkie szuflady, szukając biżuterji, której jednakże nie znaleźli. Łupem ich padły zegarki ogólnej wartości 4000 złotych. Włamanie spostrzeżono dopiero dziś rano. Policja wdrożyła pościg za złoczyńcami.

Bunt górników w kopalniach djamentowych.

Kapstad, 31 grudnia

(Telegram wł. „Expressu")

Donoszą tu, że groźny bunt górników, pracujących w kopalniach djamentowych rozszerza się w dalszym ciągu. Na dzień 7 stycznia spodziewane są krwawe rozruchy gdyż górnicy oświadczyli, że w dniu tym zajmą pozostałe złoża djamentowe, należące do państwa na których wzbronione są poszukiwania djamentów. Górnicy oświadczyli, że zjawią się z bronią w ręku i zrobią z niej użytek w razie czynnego wystąpienia wzmocnionych oddziałów policjantów.

Auto wpadło do morza.

Bruksela, 31 grudnia.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych wracało z meczu w Ostendzie auto z graczami. W pewnym momencie pędzące nad brzegiem morza auto wpadło do wody, między dwa statki. Ratunek był niezwykle utrudniony. 2 osoby znalazły w nurtach morza śmierć, a 6 osób wyratowano.

Zagadka samobójcy niewyjaśniona.

Wojdak zabrał swą ponurą tajemnicę do grobu.

Łódź, 31 grudnia.

Dzisiejsza „Republika" przyniosła już wiadomość o wstrząsającym samobójstwie w domu przy ulicy Piotrkowskiej 117. W mieszkaniu Salomonowiczów zastrzelił się sublokator 24-letni biuralista Stefan Wojdak. Motywy strasznego czynu Wojdaka przedstawiają się bardzo

TAJEMNICZO.

Żona samobójcy, 18-letnia Irena z którą W. pobrał się dopiero przed czterema miesiącami, zeznała w policji, że Wojdak w czasie sprzeczki chciał ją zastrzelić, więc uciekła z pokoju, a w kilka minut później on sam odebrał sobie życie. Młoda kobieta twierdzi, że mąż ją zaniedbywał i uganiał się za dziewczętami, więc niejednokrotnie groziła mu, że go porzuci. Wczorajsza awantura wynikła z tego samego powodu.

Irena miała oświadczyć mężowi, iż zrywa z nim. Lokatorzy domu przy ulicy Piotrkowskiej 117 informują nas, że Wojdak cieszył się bardzo dobrą opinją, gdyż był człowiekiem bardzo spokojnym zrównoważonym i pracowitym. Znajomi jego twierdzą, że

GORĄCO KOCHAŁ SWĄ ŻONĘ.

Policja, chcąc jaknajdokładniej wyświetlić tajemnicę śmierci samobójczej Wojdaka, dokonała rewizji w jego mieszkaniu, lecz nie znalazła żadnych listów, któreby wyjaśniły podłoże rozpaczliwego kroku. Dochodzenie w tej sprawie trwa w dlaszym ciągu

Papież nie będzie już więźniem Watykanu.

Rząd włoski uznał suwerenność państwa papieskiego.

Depesze doniosły już, że rząd włoski uznał suwerenność państwową papieża nad terytorjum Watykanu i że podpisanie odnośnych aktów miało już nastąpić. Nie potrzeba podkreślać doniosłości tego historycznego faktu nie tylko z punktu widzenia świata katolickiego, ale i całej sytuacji politycznej Europy. **Papież przestaje być dobrowolnym więźniem Watykanu i jako równorzędny suwerenny władca weźmie czynny realny udział w pracach międzypaństwowych.** Niewątpliwie — przystąpienie Państwa Papieskiego do Ligi narodów odegra ogromną rolę w rozwoju i znaczeniu tej instytucji. **Porozumienie zagranicznej polityki królestwa włoskiego z polityką Watykanu zapewni Włochom wybitne mocarstwo we stanowisko we wpływach na tok wydarzeń politycznych.**

Rokowania przeprowadzane były w wielkiej dyskusji pomiędzy Watykanem a rządem włoskim od dłuższego czasu. Ze strony Watykanu przeprowadzał je prawnik Paceli, ze strony Kwirynału i Pałacu Chigi prawnik Bazone. Szczegóły nie są jeszcze znane. Wiadomo tylko, że Watykan żądał w tych rokowaniach **suwerenności nad terytorjum obejmującem kościół św. Piotra i Pałace Watykańskie, wzgórza Pineta Sachetti aż do stacji kolejowej Święty Piotr, zrzekał się natomiast dostępu do morza.** Ze strony włoskiej żądano, aby mieszkańcy tego terytorjum płacili podatki rządowi włoskiemu i obowiązani byli do pełnienia służby w wojsku włoskiem; godzono się jedynie na to, aby ten z tych mieszkańców, któryby się od tej służby uchylił, nie mógł być aresztowany na terytorjum watykańskiem i dopiero po za tem terytorjum ulegałby karze jako dezerter.

Godzono się również na to, aby w razie wojny Włoch z kimkolwiek dyplomaci strony, z którymi Włochy będą walczyły, mogli pozostać na terytorjum watykańskiem.

Są to oczywiście drobiazgi, świadczące jednak, że Włochy ustępując papieżowi ziemię Watykańską, mieszkańców tej ziemi chcą uważać niejako za podwójnych obywateli i nalegać na ich poczucie ogólno - państwowe włoskiego patrjotyzmu. Wśród dobrych stosunków między Watykanem a Włochami taki stan rzeczy oczywiście nie przedstawiałby zbyt wielkich trudności. Oczekiwać w każdym razie należy na szczegóły tej niezmiernie doniosłej umowy, która przywraca Papiestwu wielką rolę świecką, odebraną mu przez Włochy **przed laty pięćdziesięciu dziewięciu.**

„Gdy cnota idzie tańczyć wówczas tańczy na szklanych nogach".

Zbiór przysłów o miłości i hymenie.

Miłość jest tematem niezliczonych przysłów. Spotykamy między niemi korzystne i niekorzystne dla miłości samej.

Weźmy np. małżeństwo. Trudno niekiedy kobiecie wyjść za mąż. Ale jak mówi włoch z okolic Wenecji: **„Niema w jatce mięsa, któregoby nie porwał pies"**, lub z okolic Bergamo: **„Niema takiego garnka, dla którego nie znalazłoby się przykrywki".**

Przysłowia stale doradzają ostrożność przy zawieraniu małżeństw: **„W młynie i żonie czegoś brakuje"** (włoskie). „Mąż i żona to ptaki na polu: nocą są razem w krzaku, lecz rano rozchodzą się" (chińskie). „W dobrem małżeństwie musi być mąż głuchy, a żona ślepa" (francuskie). „Kobieta nie jest skrzypcami, które, gdy zagrałeś, możesz powiesić na ścianie" (rosyjskie). Ostatecznie konkluduje anglik: **„Dobrze jest ożenić się późno, albo też nigdy".**

Jaką ma być żona? **„Zgaś światło, a każda kobieta będzie jednaka"**, powiada niemiec. Murzyni są przekonania, że **„ze starej kury dobry rosół".** Włoch mówi jednak, że „młoda koza liże sól, ale stara pożre sól razem z workiem". Natomiast niemka twierdzi: **„Stary mąż jest tak przyjemny dla młodej, jak pchła w uchu".**

Przysłowia twierdzą, że małżeństwa powinny być zawierane w młodym wieku. „Świeże drzewo daje dobry ogień" — powiada Anglik.

Małżeństwo wymaga starannej opieki. **„Dźwięk metalu przyprowadza kobietę do upadku"** (włoskie przysłowie z okolic Wenecji). „Złoto przechodzi próbę w ogniu, kobieta w złocie" (toskańskie). „Konia chwal po miesiącu, żonę dopiero po roku" (czeskie). **„Gdy cnota idzie tańczyć, wówczas tańczy na szklanych nogach"** (niemieckie).

Że małżeństwo wpływa na zmianę charakterów małżonków, nie trudno było zaobserwować. „Kto się ożeni, ten się odmieni", mówią u nas. Hiszpan określa zmianę w mężczyźnie w ten sposób: „Kawaler — paw, narzeczony — lew, żonaty — osioł".

Dobra żona jest oczywiście ideałem mężczyzny. „Na dobrą żonę niema ceny", powiada przysłowi włoskie. „Dobry koń nie utyka nigdy, dobra żona nie kłóci się" (angielskie)... „Żona powinna odznaczać się czterema przymiotami: cnoty, mowy, postawy i pracy" (chińskie).

Czy często spotykamy takie ideały? **„Istnieje tylko jedna dobra żona w kraju i każdy mąż sądzi, że to jego"** (angielskie). „Były trzy dobre żony: jedna uciekła ze świata, druga się utopiła, a trzeciej szukamy jeszcze" (niemieckie). W przeciwieństwie do anglika, mówi niemiec: „Istnieje tylko jedna zła żona, lecz każdy sądzi, że to jego". Duńczyk wyraża się o złej żonie: **„Dym, cebula i zła żona wyciskają z oczu łzy".**

Czy lepsza pierwsza czy druga żona? Różnie to rozstrzygają przysłowia: **„Pierwsza żona od Boga, druga od ludzi, trzecia od djabła"** (polskie). **„Na pierwszej żonie traci się, na drugiej zyskuje"** (włoskie). **„Pierwsza żona miotła, druga pani".**

Tyle o żonie. A o dziewczynach? W okolicach Medjolanu radzi przysłowie dziewczynie: „Lepiej być bitą przez pięknego mężczyznę, niż pieszczoną przez brata". Natomiast angielskie przysłowie ostrzega: „Dziewczętom nie brakuje niczego, jak tylko mężczyzn, gdy ich jednak mają, brakuje im wszystkiego".

Natomiast kobieta jako matka przedstawiona jest w przysłowiach prawie wszędzie z wielkim idealizmem. Hindusi mówią: **„Miłość matki jest największem dobrem".** Podobnie brzmią przysłowia europejskie: **„Kto mówi: kocha więcej jak matka, kłamie"** (okolice Wenecji). „Przywiązanie matki jest zawsze nowe" (niemieckie). „Dobra matka nie mówi: czy chcesz? lecz daje" (angielskie). **„Ręka matczyna jest miękka nawet wtedy, gdy bije"** (łotewskie).

Siły więzione w globie.

Zużytkowanie pary podziemnej jako energji.

Chociaż technika współczesna zdobywa coraz to nowe źródła energji, nagromadzonej na naszym globie, to jednak istnieją jeszcze niewyczerpane jej zapasy, z których dotąd korzystać nie potrafimy. — Nie znamy jeszcze sposobów, zapomocą których byśmy mogli czerpać z ciepła promieni słonecznych, energji wiatru lub utajonej siły fal morskich dla napędu maszyn i silników w licznych warsztatach pracy przemysłowej.

Do takich niewyzyskanych źródeł energji należy także gorąca woda, a przedewszystkiem **para, uwięziona w czeluściach naszej ziemi.** Jeżeli woda gorąca niektórych źródeł jest wyzyskiwana w lecznictwie i gospodarstwie domowym, a gdzieniegdzie do ogrzewania inspektów, to technik dzisiejszy, poszukujący coraz nowych i tańszych źródeł energji, nie może obojętnie patrzeć na te masy gorącej wody gejzerów, które wydzierają się z wewnątrz ziemi i przepadają bezużytecznie.

Najbogatsze w gejzery są: Islandja, Nowa Zelandja oraz Kalifornja. Otóż w Kalifornji właśnie przedsiębiorczym amerykanom udało się, jak donoszą pisma tamtejsze, po długich usiłowaniach zainstalować w pobliżu miasteczka Healdsburg pierwszą turbinę, poruszaną parą podziemną. Nie jest to para, wychodząca na powierzchnię, lecz wydobywająca z wnętrza ziemi, z głębokości 70 metrów zapomocą rur żelaznych o średnicy 20 cm., gdzie znajduje się ona w stanie przegranym pod znacznym ciśnieniem.

Uzyskane źródło energji obrócono oczywiście zaraz na wytwarzanie prądu elektrycznego, który obecnie zasila najbliższą okolicę. — Ciekawą jest rzeczą, że przy pomocy tejże turbiny dokonano nowego wiercenia w pobliżu, gdzie na głębokości 96 m. natrafiono na nową t. zw. „komorę parową", ogrzewaną ogniem podziemnym, która działa równie dobrze, jak i pierwsza.

Vivat Nowy Rok!..



Butelką w „dzierlatkę".

Prawowita żona pobiła „obcą" kobietę.

Trzydzieści lat stanowili wzorowe stadło małżeńskie. Kazimierz Adamkiewicz dość dobrze zarabiał, był bardzo oszczędny i po pracy zawsze pozostawał w domu ze swą małżonką, która go kochała nad życie... I nagle, ku największemu zdumieniu przyjaciół i znajomych coś się zepsuło w państwie duńskiem.

Adamkiewicz mając 55 lat, zakochał się w młodszej od siebie o trzydzieści parę lat robotnicy. Początkowo spotykał się z nią w tajemnicy przed żoną. Po pracy chodził z dziewczyną do kina, lub zacisznych cukierenek, a później odprowadzał ją do domu.

Adamkiewiczowa w końcu dowiedziała się o wszystkiem.

Pewnego wieczoru, gdy została sam na sam z mężem, oświadczyła mu kategorycznie, że się od niego wyprowadzi jeśli w dalszym ciągu będzie się spotykał z „dzierlatką". Adamkiewicz początkowo zaprzeczył, iż ma jakąś znajomą, lecz żona nie dała się wywieść w pole, więc musiał jej złożyć przyrzeczenie, że... przestanie się „kochać" w „obcych" kobietach... Nie spełnił jednak przyrzeczenia i w dalszym ciągu spotykał się z młodziutką przyjaciółką. Adamkiewiczowa doszła do wniosku, iż wszystkiemu jest winna dziewczyna i postanowiła się z nią rozprawić.

Pewnego wieczoru czatowała na nią przed fabryką. Gdy dziewczyna wyszła na ulicę w towarzystwie Adamkiewicza, wzburzona kobieta cisnęła w nią butelką. Dziewczyna doznała dość poważnych uszkodzeń cielesnych. Udzielono jej pomocy lekarskiej.

Adamkiewiczowa stanęła przed sądem, który skazał ją na dwa tygodnie aresztu.

Smiejmy się, tańczmy i flirtujmy!..

Dzisiejsza noc Sylwestrowa otwiera nam wrota do Karnawału!

Łódź, 31 grudnia

Stary rok odchodzi już w zaświaty. Czy był dobry, czy zły — mniejsza z tem. Dla jednych był dobry, dla drugich zły. Większość, jak zwykle, była niezadowolona, ale cóż zrobić — **los jest ślepy i trzeba brać wszystko, co daje bez wyboru.**

Żałować tego co było niema sensu. Przeszłość nie wraca.

Wspomnienia związane z pewnym okresem czasu są zawsze przepojone smutkiem. Smutne jest wszystko, co wrócić nie może. Niema człowieka, któryby na myśl o ubiegłym roku **nie przypomniał sobie jakiejś przykrości, jakiejś krzywdy doznanej, jakiegoś bolesnego faktu.**

W noc sylwestrową człowiek zapomina o roku ubiegłym i całą swą uwagę poświęca nowemu, nieznanemu rokowi.

— Król umarł! Niech żyje król!

Zabawy sylwestrowe nie są stypami z okazji śmierci starego roku, lecz stanowią powszechną uroczystość na cześć narodzin nowego roku. **Nie żegnamy w noc sylwestrowa, lecz witamy!**

Nowy rok rozpoczyna się zazwyczaj pod dobremi wróżbami.

Na ten okres przypada karnawał, urządzane są bale, maskarady, reduty, zabawy...

Ludzie szukają nowych wrażeń, lecz nic nowego nie mogą wymyśleć — **najwyżej kilka nowych tańców, bardziej zwarjowanych niż poprzednie.**

O ile przy charlestonie miało się wrażenie, że tańcem chce się pozbyć w sposób stanowczy roju pcheł, które obsiadły go od stóp do głowy, o tyle przy nowym, najmodniejszym tańcu t. zw. „Quickstep", ma się poprostu wrażenie, **że zarówno tancerz jak i tancerka zawiele... wypili.**

W sądzie, gdzie toczyła się sprawa o żonobójstwo na sali tańca, zapytano jednego ze świadków czy nie mógł przeszkodzić morderstwu. Świadek odrzekł, że bezwzględnie pobiegłby z pomocą, gdyby wiedział faktycznie co się dzieje, ale on myślał, że „ci państwo tańczą"...

Proszę więc uważać w czasie dzisiejszych całonocnych zabaw!

A zresztą dajcie spokój!

Niech się ludziska bawią!

Ktoś powiedział:

— Śmiejmy się! Kto wie, czy świat potrwa jeszcze dwa tygodnie!

A więc śmiejmy się, tańczmy, flirtujmy i życzmy sobie nawzajem szczęśliwego roku!

z Bak.

Matka na dancingu

dzieci w płonącej sali.

Zakopane, 30 grudnia

Dziś w nocy powstał groźny pożar w willi „Maryśka" przy ul. Chramcówki i w niedługim czasie strawił cały budynek.

W czasie pożaru znajdowało się na pierwszem piętrze w jednym z pokoi dwoje dzieci, których matka była w krytycznym momencie na dancingu. Dzieci na szczęście uratowano.

Krwawa uczta weselna

Pan młody zranił nożem swą żonę.

Łódź, 31 grudnia.

We wsi Zawody pod Łodzią odbywał się ślub zamożnego gospodarza Stanisława Wasiaka z córką parobka, Kazimierą Właszczewską.

Pan młody był dziwnie ponury. Przed samym ślubem był bowiem przypadkowo świadkiem rozmowy dwuch kumoszek wiejskich. Mówiły one, że Właszczewska wychodzi za niego za mąż tylko z tego względu, że on ma pieniądze.

Wasiak nie mógł o tem zapomnieć.

W czasie uczty weselnej, gdy goście bawili się na całego, wyszedł do drugiej izby z swym zaufanym parobkiem Stefanem Kmirewiczem.

— Słuchaj no, Stefanie — rzekł doń — powiedz mi szczerze co myślisz o mojej żonie.

Parobek zamyślił się.

— Dotychczas pan mnie o to nie pytał, więc nie chciałem radzić, ale ona nie jest odpowiednia żona dla pana.

— Dlaczego?

Parobek powiedział mu, że Właszewska oddawna już ma kochanka, któremu dawała pieniądze, otrzymywała od narzeczonego i nawet w przeddzień ślubu spędziła z nim noc, o czem mówiono w całej wsi.

— Dziękuję ci — rzekł Wasiak, gdy Knizewicz skończył mu opowiadać — teraz już wiem, co mam robić.

Gdy wrócił do gości, spotkał się w drzwiach ze żoną.

— Gdzieś by? — spytała go.

Wasiak, nie odpowiadając na pytanie, wydobył z kieszeni nóż i rzucił się na żonę, która w ostatniej chwili zdążyła się cofnąć, dzięki czemu otrzymała lekką ranę.

Goście obezwładnili Wasiaka i wezwali policję.

W rezultacie Wasiak znalazł się przed sądem, którv skazał go na miesiąc aresztu.

Zemsta opuszczonej żony

Namówiła swych znajomych, by obili jej męża.

Łódź, 31 grudnia.

Bolesław Szymonek odsiedział już kilkumiesięczną karę więzienną za pobicie żony.

Gdy wydostał się na wolność, powrócił do żony i odchodził się z nią jeszcze gorzej niż poprzednio. Nie starał się o zajęcie, całemi dniami wylegiwał się w łóżku, a wieczorami szedł do knajpy, ba wiąc się za pieniądze, które przemocą za bierał żonie, pracującej w fabryce.

Biedna kobieta przed kilku dniami dowiedziała się, iż w pewnej firmie poszukuje nocnego dozorcy i zawiadomiła o tem męża.

Szymonek nie chciał jednak słyszeć o żadnej pracy.

— Nie będę ci już dawała pieniędzy — oświadczyła mu wówczas— jesteś silny i zdrowy, więc możesz sam dla siebie pracować.

Szymonek nie posiadając się z wściekłości pobił dotkliwie żonę i wyszedł z domu. Nie powrócił już wiecej.

Szymonkowa postanowiła się zemścić.

Wczoraj wieczorem namówiła swych dwuch znajomych Władysława Krzywka i Józefa Świeczkę, by napadli na męża, gdy ten wychodził z knajpy przy ulicy Wólczańskiej.

Krzywek i Świeczka dotkliwie pobili Szymonka, do którego musiano zawezwać pomoc lekarską.

Napastnikom spisano protokuł.

Dodatkowa weryfikacja urzędników.

Instytucje państwowe otrzymały okólniki z zawiadomieniem, by przypomniały urzędnikom państwowym, że utworzone komisje dla dodatkowej weryfikacji pracowników państwowych kończą swe czynności dn. 31 grudnia r. b.

Niech żyje nieboszczyk!

(Staremu rokowi na pożegnanie).

Kieliszki weźmy w dłoń —
spojrzyjmy na wskazówkę —
dwunasta już — tuż - tuż —
już Stary Rok odchodzi...
Więc, zanim zniknie on,
nam pożegnalną mówkę
na pożegnanie mu
wypalić wszak się godzi

Staruszek zacny był,
poczciwiec jakich mało,
(O zmarłych dobrze mów,
lub też — nic nie mów zgoła)
Za jego rządów — ach...
świetnie się w Łodzi działo -
dobrodziejstw jego huk
któż zesumować zdoła?...

Kanalizacja w nim
o kroków coś — półtrzecia
się posunęła wprzód...
zasługa to wszak wielka,
a strejków zato sto
i sporo bezrobocia
mieliśmy w roku tym,
lecz — to jest bagatelka..

Pieniędzy każdy miał
przez cały rok aż nadto
i każdy w zbytku żył —
gdzież kogoś coś dręczyło?.
Dobrobyt wokół kwitł,
zelżały — ach... podatki,
łodzianin każdy — ufff...
oddychał, że — aż miło...

Gdy więc rachunek twój
się wreszcie dziś zamyka,
o roku, i twój cień
już się w niepamięć kryje —
możemy krzyknąć ci
(wszak niema tu ryzyka,
za chwilę zamrzesz już):
Niech Stary Rok nam żyje!...

Remus.

„Zmień wyznanie a wtedy pójdziemy do ślubu!..."

Z Warszawy donoszą:

W świecie bogatej finansjery żydowskiej Warszawy dużo mówią od wczoraj o zerwaniu między panną Lili L. z ulicy Moniuszki a p. Władysławem R., młodym lekarzem.

Panna Lili słynie z urody, ma prócz tego pokaźny posag.

Wczoraj o godzinie 1-ej po południu miał się odbyć ślub, lecz narzeczony nie przyjechał. Natomiast przysłał list treści:

„Wybacz, że dotychczas ukrywałem pewną tajemnicę. Niedawno, bez Twej wiedzy, przeszedłem na katolicyzm. Ślub nasz nie może się odbyć przed rabinem. Przyjmij chrzest, a wtedy pojedziemy do kościoła. Ściskam Cię i całuję.

Twój Władek".



Gdzie spędzić Sylwestra?

—·:·—

I wy mnie pytacie z pijanym hałasem dokąd pójść dziś wieczorem?... gdzie spedzić noc sylwestrową?

Przyznaję, pytanie dość skomplikowane. Postaram się jednak znaleźć na nie możliwą odpowiedź.

A więc — — —

Spróbujcie odwiedzić waszych teściów. Złóżcie im wizytę.. Nie bedzie to może wesołe, ale bardzo oryginalne spędzenie Sylwestra. Gdy was potem zapytają gdzie spędziliście Sylwestra, odpowiecie nieoczekiwanie:

— U teściów!

Wasz rozmówca zgłupieje, pożegna się i ucieknie. Wkrótce całe miasto będzie o was mówiło. Zaczną o was pisać w gazetach. Dostaniecie engagement do cyrku i t. d.

Albo spróbujcie wyjść na spacer. Polecam naprzykład taką drogę: Ulica Piotrkowska od Cegielnianej do Zielonej, przy rogu Zielonej wstąpić do cukierni na wodę z sokiem lub herbatę z cytryną, potem skręcić w Zieloną, dojść do Alej Kościuszki, Alejami do Andrzeja, potem przez Andrzeja do Piotrkowskiej, Piotrkowską do Zielonej, z Zielonej do Alej, z Alej na Andrzeja, z Andrzeja — — — — —

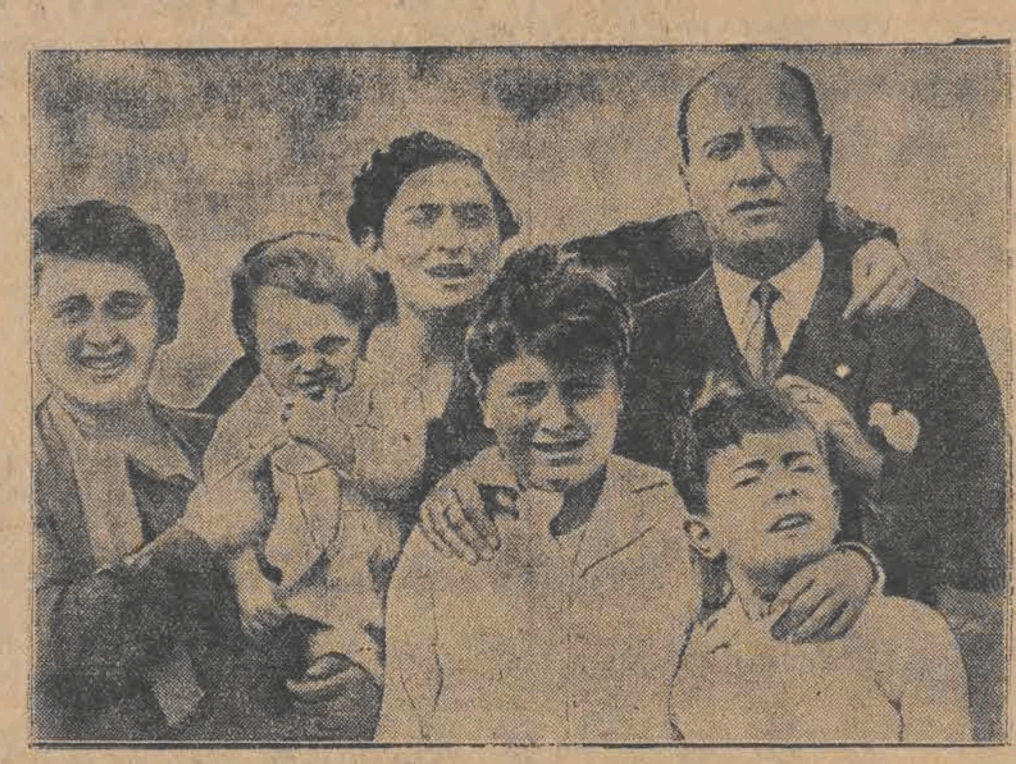
Albo pójść na odczyt. W sali majstrów fabrycznych odbędzie się dziś odczyt na temat „Racjonalizacja umysłów a umysłowienie racji na tle zaburzeń żołądkowych". Prelegent dr. Pytko z Sandomierza. Bardzo ciekawy odczyt. Można się wybrać z rodzinką. Odczyt potrwa do 12-ej. Potem można pójść spać.

Albo najlepiej siedzieć w domu. Dowcipni mówią: „w białej sali" t. zn. w łóżku. Owszem, też można. Ale z kim?

Ku-ku.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

Mussolini na łonie rodziny.



Jak z depesz wiadomo — zakazał Mussolini swoim urzędnikom składania powinszowań i wizyt noworocznych. Zakaz swój umotywował on tem, że święto Nowego Roku winien każdy obywatel spędzić na łonie rodziny.

Artystka warszawska,
skrzywdzona przez lamparta.

Z Warszawy donoszą:

Artystka teatrów stołecznych, p. Marja Balcerkiewiczówna jest wielką miłośniczką dzikich stworzeń. Zwłaszcza bestje drapieżne darzy szczególną sympatją — czytamy w „Expressie Porannym".

Wczoraj rano, p. Balcerkiewiczówna wybrała się z mamą do ogrodu Zoologicznego. Paniom asystowali trzej panowie.

Po obejrzeniu kilku mniej groźnych okazów jak: wydry, pelikany, borsuki, towarzystwo przeszło do pawilonu tworów mięsożernych. W jednej z klatek martwił się potężny lampart. Tuż obok, w drugiej klatce, drzemała chora lamparcica.

— Kiziu, kiziu! — szepnęła artystka, chcąc zwrócić na się uwagę smutnego lampata. Ponieważ nie odpowiadał na umizgi, wyciągnęła rączkę poprzez kraty i pogładziła go po grzbiecie.

Zwierz drgnął. Zerwał się z podłogi, jednym susem dopadł ogrodzenia wysunął łapę i wyrwał uroczej warszawiance torebkę z ręki.

Odbierzcie mu, odbierzcie — krzyknęła artystka.

Nikt jednak nie pośpieszył na wezwanie.

Tymczasem lampart otworzył woreczek, wysypał zawartość, pokłnął pomadkę do ust, ubabrał się w pudrze, siadł, podwinął ogon i zaczął bawić się zdobyczą.

Alarm zwabił dozorcę. Dzielny ten człowiek, uzbroiwszy się w miotłę, śmiało wkroczył do klatki krwiożerczego zwierza.

Wizja walki na śmierć i życie tak głęboko wstrząsnęła artystką, iż musiała przytrzymać dłonią swe małe serduszko, aby nie uciekło jej z piersi.

Wbrew przyjętemu zwyczajowi, lampart nie ryknął, nie kłapnął zębami i nie zjadł dozorcy, tylko złapał w pysk torebkę i zaniósł swej chorej żonie do sąsiedniej klatki.

Lamparcica ucieszyła si ębardzo, bo wiem jak żyje od nikogo jeszcze nie dostała tak pięknego podarku.

— Panie pogromco — zwróciła się artystka do dozorcy z miotłą — proszę już nie odbierać. Rycerski ten lampart zasłużył na nagrodę. Niechże nią będzie ma torebka.

Wszyscy świadkowie tej sceny mieli łzy w oczach. Lampart przytulił się do żony i cicho zasnął.

Karnecik teatralny

„BROADWAY"

grany będzie dziś o godz. 8.30 wieczorem oraz w dalszym ciągu we środę, czwartek i piątek.

Ostatnie występy Marji Malickiej.

Urocza artystka Marja Malicka wraz ze swym świetnym partnerem Aleksandrem Węgierko wystąpi jeszcze dwukrotnie na scenie Teatru Miejskiego: jutro, t. j. we wtorek świąteczny (Nowy Rok): o godz. 4 popołudniu dany będzile czarujący „Świt, dzień i noc", zaś o godz. 8.30 finezyjna, pełna humoru i sentymentu „Prawdziwa Miłość".

TEATR POPULARNY

Dziś o godz. 8.20 wiecz. i jutro o godzinie 4.20 po poł. i 8.20 wiecz. „Świat bez mężczyzn".

Od środy wraca na afisz „Jojne Firulkes".



„Człowiek, zwierzę i cnota".
Premjera w teatrze Kameralnym.

W „anegdocie" scenicznej p. t. „Człowiek, zwierzę i cnota" ukazuje jej autor Pirandello, całkiem nowe, również i tym razem zgoła oryginalne oblicze.

Sama treść tej „frywolnej" sztuki nie odbiega w podstawach swych zbyt daleko od przeciętnej francuskiej komedji czy farsy. Osią, dookoła której cała akcja się obraca, jest — trójkąt małżeński, wszelkie perypetje i powikłania wynikają z erotycznych przejść i przeżyć kilku osób dramatu. Ale — w jakąż oryginalną powłokę potrafił genjusz tego włocha przyobiec tę akcję, ile groteskowego, nie „francuskiego" lecz nawskros swoistego humoru wlał on w szereg paradnych scen — jakie kapitalne postacie o burleskowej psychologji prezentuje on widzowi!...

Jest więc małżeństwo i jest również „przyjaciel domu". Ale małżeństwo już od wielu lat nie żyje ze sobą „jak Pan Bóg przykazał", bo mąż prowadzi podwójne życie: Poza legitymną żoną ma jeszcze inną żonę — mniej legitymną... Z oficjalną swą żoną już oddawna rozszedł się pod - każdym względem bo też jako kapitan okrętu tylko od czasu do czasu przebywa pod dachem swej rodziny. A przyjaciel domu, to — poczciwy nauczyciel domowy, któremu — ot — przytrafiło się, że uległ ludzkiej słabości i... zapomniał się z oficjalną żoną kapitana. Nie jego wina... „Gleba leżała ugorem" — jak sam wyznaje z rozpaczą. Bo — złośliwy los chce, że „zapomnienie się" nie pozostało bez skutku...

Co robić? Mąż dowie się, bo przecież on najlepiej będzie wiedział, że nie może być ojcem, skoro już oddawna nie jest... mężem swej legitymnej małżonki. Wyjście z krytycznej sytuacji ma znaleźć — aptekarz. Sporządza — krem czekoladowy, którego spożycie jako deser po kolacji ma kapitana pobudzić do... przypomnienia sobie swych obowiązków względem żony. Gdyby „to" stało się tylko raz chociaż — już sytuacja byłaby uratowana, już ojcostwo dałoby się podsunąć mężowiba — nawet nie przedstawiałoby dla niego żadnych wątpliwości.

I wiedza — w postaci aptekarza — odnosi triumf.. Jeszcze jaki... Kapitan zjadłszy sporą porcję cudotwórczego kremu, skierował nabrzmiały potok swych uczuć — nietylko pod właściwy adres, do małżeńskiej sypialni, ale nawet... pod niecałkiem właściwy — do nie-małżeńskiej kuchni...

I sytuacja — wyklaruje się...

Komedja — lekkiemi a wyrazistemi jednak rzutami narysowana — wywiera silny efekt humorystyczny, drastyczna akcja wypełniona jest djalogami o pierwszorzędnej wartości groteskowo-humorystycznej. Grana była doskonale. Na pierwszy plan wysunął się znakomity **Znicz**, w popisowej, misternie uplastycznionej, świetnie w każdym ruchu i w każdem słowie ujętej postaci nauczyciela - winowajcy. Bardzo dobra była **p. Kędzierska** w roli żony, zamaszyście odtworzył kapitana p. **Janowski**. P. **Woszczerowicz** dał b. komiczną w groteskowem ujęciu postać aptekarza. P. Łapińska była dobrą kucharką.

J. Z.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: N. Epszteina (Piotrkowska 225) M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95). M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b).

Co usłyszymy przez radjo.

15.45—16.00 — Koncert płyt gramofonowych. 16.30—16.55 — Program dla dzieci. 17.10 17.35 — Odczyt p. t. „Zwyczaje nowoczesne". 17.35- 18.00 Odczyt p. t. „Praca i zasługi ś. p. prof. Jana Łosia". 18.00—19.00 — Transmisja muzyki lekkiej. 19.30—19.55 — Wykład literatury francuskiej. 19.56—20.00 Sygnał czasu. 20.00—20.05 — Komunikat rolniczy. 20.30 — Koncert wiecz. z Katowic. 22.00—22.05 — Kom. lotn. meteor. 22.05—22.20 — Kom. P. A. T.



82)

Dość duża sala sądowa natłoczona była do ostatniego miejsca. W powietrzu unosiło się niezdrowe podniecenie. Wszystkie oczy — szczególnie kobiece — błyszczały gorączkowo, zwracając się co chwila w stronę drzwi, przez które miał wejść na salę komplet sędziowski.

Tu i owdzie utworzyły się grupki, wiodące z sobą dyskusje na temat mającego się niebawem rozpocząć procesu.

Jakiś szpakowaty jegomość w wytartym tużurku przeciął nagle dyskusję ostrem jak brzytwa zdaniem:

A jabym takiego łotra na szubieniczkę... Ot, co...

— Co też pan wygaduje — oburzyła się jakaś starzejąca się panienka. — Za co mu się to należy?

Mnich, jak każdy inny...

— Krwawa bestja, a nie mnich — warknął szpakowaty. — Ileż to on ludzi już pozarzynał, ile panien unieszczęśliwił... Powiem wprost: Rasputin, tylko stokroć gorszy od Griszki...

— Nie uważam, nie uważam — szczebiotała panienka. — Te „zarzynania" — to nieco zbyt rażąca przesada.. Że tam było trochę, jakby to powiedzieć, erotyzmu — możliwa, ale w jakim klasztorze tego niema....

Szpakowaty jegomość nie lubił, widać, dużo dyskutować, gdyż zaczerwinił się ze złości i wybuchnął podniesionym głosem:

— A panna Felicja, widzę, jak w dym, by poszła do tego klasztoru....

— Możebym poszła, kto wie? Jestem w każdym razie więcej tolerancyjna, niż pan — człowiek starej daty... Ja nie ganię innego wyznania...

Opodal zaś w innej grupce rej wodził szanowny obywatel Równego, jubiler i zegarmistrz pan Alojzy Pietruszka.

— Boże Wszechmogący — prawił obywatel z godnym podziwu patosem. — Toż to ja wychowałem się w tem mieście, znam je, jak własną kieszeń i nigdy o tym klasztorze, w którym działy się takie bezeceństwa, nie słyszałem... Toż to straszne poprostu... A kto wie — może gdzieś pod bokiem jakaś jaskinia złodziejska, kto wie?...

— W każdym razie — wtrąciła pani Pietruszkowa — nie należy trzymać pieniędzy w domu....

— Jakto? — zapytał niejaki pan Masłow. — To pan nie widział tych mnichów z półksiężycami, wyszywanemi na habitach?...

— Pierwszy raz w życiu tu ich na sali oglądam.

— Sąd idzie — zawołał półgłosem ktoś, stojący blisko drzwi.

Umilkły szepty i wszystkie oczy zwróciły się w jedną stronę. Drzwi się otworzyły i na salę wszedł pewnym krokiem oskarżony, eskortowany przez dwuch policjantów. Po sali rozniósł się szept:

— To on... To ojciec Sergjusz...

Kilkaset oczu wwierciło się w twarz oskarżonego, który zająwszy miejsce na ławce, począł się rozglądać obojętnie dokoła. Ożywił się nieco, gdy dostrzegł siedzących na ławach dla świadków zakonników w habitach.

Skinął głową ojcu Grzegorzowi, który wpatrywał się weń smutnym wzrokiem. Przebiegając oczami po twarzach świadków, zauważył nagle wybladłą twarz Zosi, okoloną czarnym welonem.

Serce zabiło mu silniej w piersiach, oczy zabłysły niezdrowym światłem. Dziewczyna, widząc wlepiony w siebie wzrok ojca Sergjusza, opuściła głowę, starając się więcej nie patrzeć w tę stronę. Nie mogła się jednak przezwyciężyć i po chwili znów spojrzała w magnetyczne oczy mnicha. Zauważył tę wymianę spojrzeń Kranicz i zwrócił się do Zosi:

— Czego ta bestja tak się tobie przypatruje?

— Nie wiem... Gdy patrzę na tę twarz, jakiś dreszcz przenika moje ciało...

— Więc nie patrz....

— Nie mogę, nie mogę...

Wówczas Bolek posłał Sergjuszowi wyzywające spojrzenie, na które mnich odpowiedział pogardliwym uśmieszkiem.

Zainteresowanie oskarżonego młodą panienką, siedzącą na ławie świadków, nie uszło, naturalnie, uwagi publiczności... .

— Kto to jest ta dziewczyna? — pytał ten i ów.

— Jedna z ofiar. — Ona wydała go w ręce policji...

— Tak? No, no...

I wszystkie spojrzenia skierowały się ku Zosi, która, zmieszana niezwykle, kręciła się niecierpliwie na ławce. Wreszcie rozległ się przeciągły dzwonek i woźny zaanonsował tubalnym głosem:

— Sąd idzie... Proszę wstać.

Wszyscy podnieśli się z miejsc i usiedli dopiero na znak, dany przez woźnego.

(D. c. n.)



Mecz bokserski
Łódź—Warszawa.

Warszawski Związek Bokserski zgodził się na rozegranie międzymiastowego spotkania bokserskiego Łódź — Warszawa, które odbędzie się w Warszawie jeszcze w miesiącu styczniu.

Wczorajsze zawody
piłkarskie na boiskach zagranicznych.

Gdańsk, 30. 12. DFC. (Praga) — Reprezentacja Gdańska 10:3. Zasłużony sukces drużyny czeskiej, która przez cały czas zawodów przeważała.

Genewa, 30 12. Slavia (Praga) — Servette 2:1.

Paryż, 30. 12. Odbył się tu turniej piłkarski, który przyniósł następujące rezultaty: Old Boys — Tennis Borussia 3:2, Tennis Borussia — Racing Club 5:1.

Wiedeń, 30. 12. Odbył się tu jedyny mecz footbalowy między BAC a Hakoahem, zakończony zwycięstwem BAC. w stosunku 3 2.

Twórca olimpjad
Laureatem Nobla.

Baron Pierre Conbertin otrzymał z fundacji Nobla nagrodę pokoju.

Tę wiadomość przyniosły dzienniki. Nazwisko Conbertina niedawno było na ustach całego świata. On to jest bowiem twórcą Olimpjad nowoczesnych, z jego imieniem łączy się renesans wychowania fizycznego.

Conbertin jest z zawodu archeologiem, zamiłowanym badaczem kultury helleńskiej. W starej Grecji znalazł niedościgniony wzór wychowania młodzieży, który pragnął przeszczepić do Francji. Z jego inicjatywy wznowiono Olimpjady, międzynarodowe zawody sportowe do których staje młodzież z 5-iu części świata. Idea olimpijska wnet objęła cały świat 45 narodów walczyło ostatnio w Amsterdamie o laur olimpijski. Międzynarodowy komitet olimpijski zjednoczył więcej narodów, niż Liga Narodów. Zasługą Conbertina jest, iż wychowanie fizyczne doznało należytej oceny u wszystkich rządów cywilizowanych państw. Powtarzały min. sportu lub podsekretarjaty. Związki sportowe w niektórych państwach liczą setki tysięcy lub nawet miljony członków. Polska, która na niwie wychowania fizycznego wiele ma do odrobienia, liczy 200000 sportowców.

Po wojnie sport odegrał charakterystyczną rolę. Użyto go do nawiązywania stosunków międzyzwaśnionemi państwami. Pierwsze zetknięcie francuzów z niemcami odbyło się na zielonem boisku. Gdy przekonano się, iż emulacja na polu sportowem nie doprowadziła do ekscesów, przyszedł czas na wymianę na polu sztuki i na polu gospodarczem.

Sport był przeto tym pierwszym pomostem, który połączył zwaśnione narody. Sport jest jedną z niewielu dziedzin w której zgodnie pracują przedstawiciele różnych narodowości, djametralnie różniący się co do poglądów politycznych, a pomimo to zgodnie osiągają swe ogólno ludzkie cele.

Te powody niewątpliwie wpłynęły na to, iż laureatem nagrody pokoju został Conbertin.

Zaiste trudno byłoby znaleźć odpowiedniejszego kandydata.

Zawody narciarskie
w Zakopanem.

W dniu wczorajszym odbyły się w Zakopanem konkurs skoków. Warunki śnieżne fatalne. Pierwsze miejsce zajął Br. Czechnota 15.620, skok 48,53,50 Drugi— Cukier(nota 14.390, skok 34,44,48, trzeci — Zeyland, nota 109.30, czwarty — Szostak 10530, piąty — Madelski, szósty — Rozmus. W skokach juniorów pierwsze miejsce zdobył Marusek, nota 11390 który w ogólnej klasyfikacji zdobył III miejsce.

Mecze hokejowe
w Davos.

Davos, 30. 12. Berliner Schliit. Ver. — Milano 2:0. Davos - Kanada 3:2.

Król z Ł. K. S.-u
opuścił Łódź.

Jak się „Express Wieczorny" dowiaduje, doskonały środkowy napastnik Ł. K. S-u Król który w ubiegłym sezonie footbalowym był jednym z najlepszych zawodników w drużynie ŁKS-u, opuścił Łódź ze wzlędów zawodowych ponieważ nie mógł w naszem mieście znaleść odpowiedniej posady. Czy Król powróci do Łodzi i występować będzie w przyszłym roku w ŁKS-sie trudno przewidzieć zwłaszcza, iż od dłuższego już czasu Króla kaperują niektóre kluby warszawskie.

Czana Trzynastka w Łodzi!!
Mistrz Polski w piłce koszykowej pomścił porazkę doznaną od Triumphu w Poznaniu.

W dniach 29 i 30 b. m. bawił w Łodzi mistrz Polski w piłce koszykowej, „Czarna Trzynastka" z Poznania. który zmierzył swe siły z zespołami miejscowemi Herthą i Triumfem. Ze spotkań tych mistrz wyszedł zwycięsko, dowodząc, że umie godnie bronić swego honoru. Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Sobota, godzina 17. Siatkówka męska:

„ABSOLWENCI„ — Y. M. C. A. 28:30 (15:13) DOGRYWKA 0:2.

Powyższe drużyny są obecnie najlepszemi zespołami łódzkiemi. Mecz rozegrano nowym systemem, którego żadna drużyna dobrze jeszcze sobie nie przyswoiła. Jak sam wynik wskazuje, walka była bardzo zacięta. I trzeba przyznać, że tak „Absolwenci" jak i Y. M. C. A. umieją walczyć do upadłego. Poziom gry wskutek nienależytego opanowania systemu — średni. Wynik zasłużony. Sędzia p. prof. Robakowski

Koszykówka.

„CZARNA TRZYNASTKA" (Poznań) — HERTHA (Łódź) 26:20.

Czarna Trzynastka: Kasprzak Zbigniew, Kasprzak Zdzisław, Wąsowski, Niesiołowski, Bielajer, Balcer. (lewoskrzydłowy Wisły krakowskiej).

Hertha: Weigelt, K. Brauer, L. Brauer, Steinke, Engel.

Drużyna mistrza Polski świetnie rozwinięta, technicznie niezła, przytem zawodnicy nawzajem rozumieją się. Goście grają przy pomocy górnych podań i nadzwyczaj dobrze ustawiają się zawodnicy. Hertha ongiś świetna drużyna dziś przedstawia jeno cień swej dawnej doskonałości.

Sama gra żywa, ostra chwilami brutalna w czem celowali zawodnicy Herthy, których nie umiał czy nie chciał poskromić sędzia p. Fiedler. Wynik zasłużony.

Ł. T. S. G. — HERTHA II 21:12.

Jak widzimy koszykówka staje się coraz bardziej popularnym sportem. Co raz więcej drużyn ukazuje się na widowni. Sama gra ze względu na słabą technikę mało ciekawa. Wynik zasłużony. Sędzia p. Kurz.

Niedziela, godz. 10 rano. Siatkówna żeńska:

H. K. S. — U. D. S. (komb.) 30:28 (15:14)

Obie drużyny w osłabionych składach. Gra. które prowadzona była w tempie leniwym i technicznie stała na niskim poziomie, nie wywołała na widowni zainteresowania. Sędzia p. Chłodziński, dobry.

Koszykówka:

„CZARNA TRZYNASTKA" (Poznań) — TRIUMF (Łódź) 26:19 (2:8) (11:2) (4:0) (9:9).

Spatkanie powyższe oczekiwane z wielkiem zaciekawieniem po niedawnych sukcesach Triumfu w Poznaniu przyniosło zwolennikom tegoż rozszarowanie.

Mistrz Polski zrewanżował się całkowicie za przegraną w Poznaniu. I trzeba przyznać, iż rewanż wypadł nad zwyczaj dodatnio. W pierwszej ćwiartce goście nie rozegrali się, to też Triumph wygrywa w stosunku 8:2. Następnie cały czas gry należy do Czarnej Trzynastki, która całkowicie opanowała boisko, nie pozwalając Triumphowi dojść do głosu. Goście wygrywają drugą ćwiartkę w stosunku 11:2, trzecią 4:0. W czwartej ćwiartce Triumph doppingowany przez swych zwolenników za wszelką cenę dąży wygrania, jednak Trzynastka nie próżnuje i kończy ćwiartkę w stosunku 9:9. Sędziował p. prof. Robakowski.

Mecz należałby do nadzwyczaj ładnych, gdyby nie karygodne zachowanie się prawoskrzydłowego Triumphu. Również zwolennicy Triumphu każde zarządzenie sędziego na niekorzyść Triumphu, witali gwizdem i krzykiem, tak że zawody odbywały się wśród akompanjamentu nieustających krzyków widowni, żądnej wygranej łodzian. Publiczność zachowała się więc niesportowo i nie można się dziwić sędziemu, który w takim wypadku traci głowę. U neutralnetgo widza podobne incydenty wywołują tylko niesmak i odstraszają od uczęszczania na zawody.

AKADEMICY (W-na) — Y. M. C. A. (Łódź) 39:32,

Gra prowadzona po przyjacilelsku, w tempie żywem, wyrównana. Wynik zasłużony. Sędzia p. Hekkier dobry.

T. K.

Ł. T. S. G.—Burza 1:0 (0:0).
Walka o tytuł mistrza klasy B nie została rozstrzygnięta.

W dniu wczorajszym odbył się jeszcze jeden mecz o mistrzostwo klasy B., a raczej walka o tytuł mistrza te jklasy.

Zawody o tytuł mistrza drugiej klasy ciągną się już bez przerwy od siedmiu miesięcy, a mimo to do tej pory zwycięzca nie został jeszcze wyłoniony. Dziwnym zbiegiem okoliczności o przejście do klasy musiała się odbyć trzecia rozgrywka na neutralnym gruncie i tak samo o tytuł mistrza ŁTSG. II i Burza zmuszone będą rozegrać jeszcze jedno spotkanie, ponieważ obie drużyny zdobyły w finale po 2 punkty.

Wczorajszy mecz, który rozegrany został wśród niesprzyjających warunków atmosferycznych, a co najważniejsza na oślizgłem boisku, zakończył się nieznacznem zwycięstwem ŁTSG., którego ambitna gra zasługuje ze wszech miar na uznanie.

O lepszej grze jednego czy drugiego zespołu trudno w takich warunków pisać.

Gracze z trudem poruszali się na boisku i nawet najpewniejsze sytuacje nie mogły być wykorzystane, gdyż w najodpowiedniejszym momencie gracz padał, nie potrafiąc utrzymać równowagi na oślizgłym terenie.

To też z góry było do przewidzenia, że o wyniku tego spotkania zadecyduje przypadek.

Przy odpowiedniejszych warunkach atmosferycznych wynik, brzmiałby zgoła inaczej, a kto wie, czy Burza nie odniosłaby nawet zwycięstwa.

Pabjaniczanie nie grali bowiem słabiej od przeciwnika, przeciwnie chwilami przeważali znacznie, a że bez rezultatu, to już zasługa fatalnego boiska i bramkarza ŁTSG. który bronił wspaniale.

W pierwszych minutach Burza przeważa, lecz ŁTSG. powoli opanowuje sytuację.

Do pauzy wynik bezbramkowy. Po zmianie pól przewaga zmienna.

W 29 minucie odbitą o słupek piłkę dostaje na nogę Francman, który ostrym strzałem zdobywa zwycięzką bramkę.

Ostatni kwadrans należy do Burzy, której — nie udaje się jednakowoż zdobyć wyrównania.

W Burzy wyróżnił się środkowy napastnik, w ŁTSG. — środkowy pomocnik. Sędziował b. dobrze i zdecydowanie p. Andrzeiak. Publiczności około 200 osób.

Ostatnia minuta.

Trzynaście maszyn piekielnych

w pałacu arcybiskupa medjolańskiego.

Medjolan, 31 grudnia.

W gmachu arcybiskupa Tosi znalazł pewien robotnik na pół godziny przed wybuchem maszynę piekielną.

W toku podjętych niezwłocznie poszukiwań policja wykryła dalszych 12 maszyn piekielnych, które były połączone z sobą i miały wszystkie jednocześnie eksplodować. Byłyby one wysadziły w powietrze cały gmach. Dotychczas nie natrafiono na ślad zamachowców.

Olbrzymie oszustwo

w Kolonji.

Z Kolonji donoszą:

Policja kryminalna wpadła na trop ogromnego oszustwa, jakiego od dłuższego czasu nie zanotowano.

Pewien właściciel sklepu samochodowego sprzedawał samochody za gotówkę, podając dostawcom, że je sprzedał za weksle i wręczał im rzeczywiście weksle, które jednak fałszował razem ze swym buchalterem. Sprzeniewierzona w ten sposób suma wynosi pół miljona marek. Aresztowani oszuści przyznali się do tego, oświadczyli jednak, że uzyskane w ten sposób pieniądze obrócili na cele handlowe.

Indje

żądają stanowiska dominjum brytyjskiego.

Wiedeń, 31 grudnia.

„United Press" donosi z Kalkuty:

Na posiedzeniu komisji dla ustalenia porządku dziennego hinduskiego kongressu narodowego przyjęto głosami 118 przeciw 45 rezolucję Gandhiego grożącą bojkotem Anglji w Indjach na wypadek jeżeli do końca roku 1929 Indje nie uzyskają stanowiska dominium imperjum brytyjskiego.

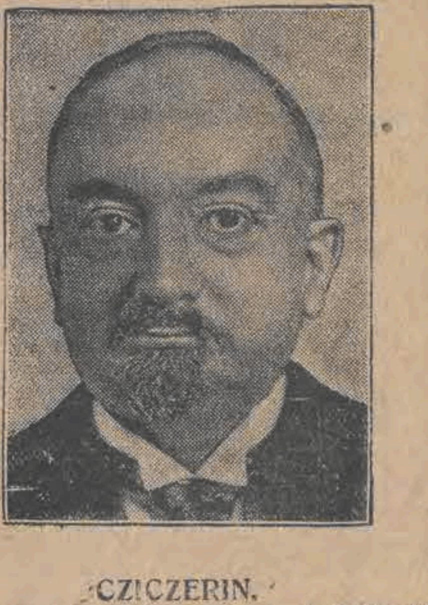
Nowy sekretarz

w poselstwie sowieckim

Z Rygi donoszą:

Dotychczasowy sekretarz poselstwa sowieckiego w Rydze Kuljabkow przeniesiony zostaje do poselstwa w Warszawie na miejsce sekretarza Arkadjewa, który przechodzi do Rygi.

Cziczerin w Berlinie.



CZICZERIN. Komisarz spraw zagranicznych Z.S.S.R., bawi obecnie w Berlinie, pertraktując z Stresemannem w ważnych sprawach, dotyczących wzajemnych stosunków Rosji i Niemiec.

Obyczaje noworoczne na dalekim świecie.



W SZWAJCARJI obchodzą domy zamaskowani chłopcy, z których jeden wyobraża stary rok, drugi — rok nadchodzący.



W JAPONJI wiesza się w dzień Nowego Roku plecione sznury na oknach. Na zdjęciu: uliczna sprzedaż sznurów.

Nowe rekordy w sporcie narciarskim.



Ślązak STRYSZEK został zwycięzcą w zawodach narciarskich w Reinerz (Śląsk), dokonawszy skoku na odległość 41 metrów.



Znany olimpijczyk BUSSMAN przebył w Szwajcarji na nartach 8 kilometrów w przeciągu 40 minut i 26 sekund.

Kalina Konopacka — mężatka



W tych dniach odbył się w Rzymie ślub Haliny Konopackiej z posłem Rzeczypospolitej w Budapeszcie p. Ignacym Matuszewskim. Państwo młodzi zamieszkują w stolicy Węgier.

Tragedja samobójcza we Lwowie.

W podwórzu kamienicy przy ulicy św. Mikołaja 5 rozegrała się w sobotę wstrząsająca tragedja samobójcza.

Zamieszkała w tej realności na II p. 24-letnia Franciszka Majdurówna, bezpośrednio po bezskutecznej próbie odebrania sobie życia przy pomocy kwasu solnego, wijąc się w bólach wyczołgała się na balkon i rzuciła się głową na bruk. Nieszczęśliwa poniosła śmierć na miejscu.

Przyczyną samobójstwa był prawdopodobnie zawód miłosny.

Pożar zniszczył fabrykę sowiecką.

Moskwa, 30 grudnia.

„Wieczerniaja Moskwa" podaje, że wielki pożar zniszczył nocy ubiegłej gmach sowieckiej fabryki państwowej „Raboczyj" w miejscowości Oziorki w okolicach Moskwy. Pożar trwał od 11-ej godziny wieczorem do 5-ej rano. Straty wynoszą przeszło 160 tysięcy rubli. Specjalna komisja śledcza z udziałem reprezentantów G. P. U. zajęła się wyjaśnieniem powodu pożaru.

Brak papieru w Rosji

Wiedeń, 30 grudnia.

(Agencja Telegraficzna „Express")

Na rynku sowieckim daje się odczuwać brak papieru. W związku z tem władze sowieckie wydały zarządzenie, aby w przeciągu miesiąca urzędy i instytucje przekazały syndykatowi papierowemu archiwa nieposiadające znaczenia dla historji rewolucji komunistycznej. Archiwa będą przerobione na papier.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.— Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć redakcji 6— po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Telefon administracji 22-14.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan G... pelniak.